

WRAŻENIA Z MOBILNOŚCI W RAMACH PROGRAMU ERASMUS+ W ROKU AKADEMICKIM 2018/19
Kraj: Francja

Uczelnia przyjmująca: École Nationale Supérieure d'Architecture à Strasbourg (ENSAS)

Wydział: Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej (WAPW)

WSKAZÓWKI PRZED WYJAZDEM

Pierwszą moją wskazówką jest załatwienie wszelkich formalności, w miarę możliwości, jak najszybciej - w razie, gdyby były jakieś problemy, lepiej nie zostawiać dokumentów na ostatni moment. Ja popełniłam ten błąd i kosztowało mnie to dużo stresu na początku mojego Erasmus, więc od razu uprzedzam – nie warto!

Kolejną sprawą jest działający we Francji system dofinansowań CAF (Caisse d'Allocations Familiales, więcej o tym w dziale 3. Zakwaterowanie). Formalności załatwia się na miejscu (osobiście, przez Internet lub aplikację mobilną), ale w Polsce warto sprawdzić, które dokumenty będą wymagane i co warto zabrać ze sobą (na przykład międzynarodowy odpis aktu urodzenia).

W zakres moich przygotowań do wyjazdu weszły również lekcje i konwersacje z nauczycielem francuskiego. Przed przyjazdem do Strasbourga nie byłam pewna, czy mój poziom francuskiego (B2/C1) jest wystarczający, czy zrozumie wszystkie zajęcia, czy dogadam się zarówno z innymi studentami, jak i w codziennych sytuacjach. Oczywiście elementarny stopień zaawansowania języka jest jak najbardziej potrzebny, ale absolutnie nie trzeba być osobą biegle mówiącą po francusku, żeby i tak w pełni skorzystać z tego doświadczenia. W mojej grupie wśród studentów Erasmus wszyscy bardzo dobrze mówili po angielsku i przeważnie to właśnie w tym języku rozmawialiśmy (czego dzisiaj nieco żałuję, bo mam poczucie, że mogłam – pod kątem języka – dużo bardziej skorzystać z tego wyjazdu). Oprócz lekcji, warto oglądać też francuskie filmy, słuchać podcastów, audiobooków, radio – generalnie wszystkiego, co pozwoli osłuchać się z językiem (na początku bywa ciężko, ale przychodzi taki moment, że nagle wszystko się rozumie).

2. DOJAZD

Obie podróże z bagażami (przyjazd pod koniec sierpnia i wyjazd na początku lipca) odbyłam samochodem. Podróż trwa ok. 11-12 godzin – jest to oczywiście nieporównywalnie dłuższa wyprawa niż samolotem, ale w tym przypadku wybrałam komfort praktycznie nieograniczonej liczby bagaży (dla mnie spakowanie się na 10 miesięcy w walizki, które mogłabym zabrać do samolotu było zbyt trudnym zadaniem).

Wróciłam do Polski raz, podczas przerwy świątecznej w grudniu – wtedy wybrałam samolot (Ryanair z BadenBaden do Modlina, podróż w obie strony kosztowała mnie ok. 30 €). Generalnie wszystko przebiegło bezproblemowo (lot trwa, z tego co pamiętam, mniej niż 2 godziny), jedynym utrudnieniem była konieczność noclegu w hotelu przy samym lotnisku, ponieważ wylatywałam o 7:00 rano, a najwcześniejszy autobus/pociąg wyjeżdżał ze Strasbourga po 9:00.

Jeśli chodzi o drogę Strasbourg - Baden-Baden, to możliwości są dwie: Flixbus albo pociąg (z przesiadką). W obu przypadkach dojeżdża się na dworzec pociągowy/autobusowy, skąd trzeba później pojechać autobusem miejskim na lotnisko. Istnieje również opcja zarezerwowania navette (transport bezpośrednio z lotniska do samego Strasbourga, ok. 45min), jest to jednak dużo droższa opcja.

W Strasbourgu odwiedziło mnie kilka osób i przeważnie wybierali lot z Warszawy do Bazylei, liniami Easyjet. To chyba najlepsza opcja ze wszystkich połączeń proponowanych przez tanie linie lotnicze – dojazd z lotniska do Strasbourga jest bardzo prosty (najpierw autobus do Saint-Louis, potem pociąg z Saint-Louis na dworzec główny w Strasbourgu; można też pojechać bezpośrednio na lotnisko Flixbusem), godziny lotów zazwyczaj lepsze niż te proponowane przez Ryanair, a przylot jest tym razem na lotnisko Chopina.

W samym Strasbourgu (a właściwie w Entzheim, 10km od miasta) również znajduje się małe lotnisko. Osobiście skorzystałam z niego raz, podczas podróży do Porto, ale generalnie nie jest to najlepiej skomunikowany port lotniczy w okolicy. Podczas planowania podróży znacznie lepiej wziąć pod uwagę lotniska w Stuttgarcie, Frankfurt, Paryżu czy wspomnianych już Bazylei i Baden-Baden. Większość z dużych miast w okolicy ma bardzo dobre połączenie autobusowe/pociągowe ze Strasbourgiem.

Ja podczas tych 10 miesięcy stosunkowo często podróżowałam, zarówno w Europie, jak i poza. Na Facebooku jest strona o nazwie AirCigogne, którą warto odwiedzać, jeżeli szuka się tanich połączeń ze Strasbourga i okolic.

3. ZAKWATEROWANIE

Jeśli chodzi o zakwaterowanie, to ja skorzystałam z opcji zaproponowanej przez uczelnię i zarezerwowałam sobie pokój w akademiku CROUS (Cité Universitaire de la Robertsau).

Jest to typowy dom studencki, więc nie należy spodziewać się luksusów i wysokiego standardu. Pokój (jednoosobowy) ma około 9 m² i znajduje się w nim tylko najpotrzebniejsze do życia wyposażenie – łóżko (bez pościeli), biurko, jedno krzesło, szafa, regał, mała lodówka oraz, co jest naprawdę dużą zaletą, umywalka i lustro. Toalety, prysznic oraz kuchnia są na korytarzu. Muszę jednak powiedzieć, że przez cały rok ani razu nie miałam problemu z kolejkami do łazienki czy za dużą ilością gotujących osób, a cały budynek jest utrzymany w czystości (panie każdego dnia dokładnie sprzątają cały korytarz i pomieszczenia wspólne).

Przed przyjazdem warto pamiętać, że pokój wyposażony jest naprawdę jedynie w meble. To oznacza, że pościel, ręczniki, wieszaki, lampkę na biurko, kosz na śmieci, garnki, patelnie, talerze, środki czystości etc. należy zapewnić sobie samemu. Ja przywiozłam sobie część rzeczy z Warszawy, a część kupowałam na miejscu – w Ikea, Monsieur Bricolage czy innych tego typu sklepach. Wiem też, że niektóre osoby prosily rodziców o przysłanie części wyposażenia kurierem lub pocztą, podobno nie była to tak bardzo droga opcja.

Jeśli chodzi o wszelkie formalności w akademiku, to jest ich stosunkowo niewiele. Jeszcze przed przyjazdem należy wykupić ubezpieczenie (ja zrobiłam to online, na stronie www.smeno.fr – dokładniej nazywało się to Assurance Multirisques Habitation, kosztuje 30-40 €), wypełnić parę dokumentów i wysłać skany mailem. Przy zameldowaniu wystarczy, z tego, co pamiętam, dostarczyć oryginały oraz zapłacić podwójny czynsz – za pierwszy miesiąc oraz kaucję. Później można zgłosić się po klucze – jest możliwość wyboru budynku, piętra, a nawet oglądania wielu pokoi. Na samym początku warto porządnie obejrzeć wszystkie meble, podłogę, ściany, sufit i zgłosić ewentualne niedoskonałości (można zrobić zdjęcia), żeby na koniec, w razie czego, mieć dowody podczas sprawdzania état de lieu.

Comiesięcznych płatności można dokonywać albo w recepcji akademika albo online, poprzez wykonanie przelewu.

Przed wymeldowaniem należy bardzo porządnie sprzątnąć pokój, bo każda usterka może zostać wykorzystana jako podstawa do niezwrócenia kaucji. Pracownicy CROUS bardzo zwracają uwagę na czystość niedostępnych miejsc (pod łóżkiem czy za biurkiem) oraz na rozmrożenie lodówki. Następnie, przed końcem ostatniego zarezerwowanego i opłaconego miesiąca, należy umówić się w recepcji na kontrolę état de lieu oraz wydać klucze. Jeżeli wszystko jest w porządku, akademik zwraca kaucję w pierwszym miesiącu od wymeldowania, na konto studenta.

Generalnie po roku mieszkania w Cité Universitaire de la Robertsau mam bardzo dobre opinie o tym akademiku. Jak na dom studencki jest on dość zadbane, nie jest głośno, nie ma problemów z innymi żyjącymi tam studentami (tak w zasadzie, ja bardzo rzadko spotykałam w ogóle kogokolwiek na korytarzu). Jest też nieporównywalnie tańszy niż inne opcje, co jest jego największą zaletą. Jediną znaczną wadą jest lokalizacja, bo Robertsau znajduje się 25 min na rowerze od ENSAS i ok. 15-20 min od centrum miasta. W skali Warszawy nie są to żadne olbrzymie dystanse, ale moi znajomi mieszkali przeważnie w ścisłym centrum i to zawsze ja musiałam dłużej dojeżdżać, żeby się z nimi spotkać.

Oprócz Robertsau, w Strasbourgu działają też inne akademiki CROUS, m.in. La Somme czy Le Stift. Inną możliwością jest, oczywiście, wynajęcie mieszkania – ale za poszukiwania należy się zabrać dość szybko. Znam osoby, które już po przyjeździe nie miały gdzie mieszkać i musiały przez pierwsze tygodnie wynajmować tymczasowe pokoje w airbnb – Strasbourg to studenckie miasto i wszystkie mieszkania w niskich cenach i dobrej lokalizacji są szybko wynajdywane i zajmowane.

Jeśli chodzi jednak o tę opcję, część z moich znajomych korzystała z collocation, czyli wynajmowania mieszkania z innymi studentami. To dobra opcja, bo koszty apartamentu rozkładają się na kilka osób, można też poznać ciekawych ludzi i podszkolić obce języki.

Niezależnie jednak, gdzie się mieszka, warto wiedzieć o wspomnianym już wcześniej systemie dofinansowań CAF. Dotyczy on wszystkich osób mieszkających we Francji (nie tylko obywateli) i stanowi naprawdę spore ułatwienie finansowe. By otrzymać allocation de logement, należy aplikować na stronie www.caf.fr – od razu uprzedzam, że do wypełnienia jest naprawdę dużo dokumentów, a cały proces jest dość żmudny i skomplikowany. Jeżeli rozpatrzenie wniosku zajmuje agentom CAF zbyt wiele czasu, warto umówić się na spotkanie i zapytać o wszystko osobiście. Niemniej warto to załatwić, nawet jeżeli cały proces trwa około 9 miesięcy (jak w moim przypadku) – ja co prawda nie dostawałam olbrzymiej ilości pieniędzy (ok. 40 € miesięcznie), ale niektórzy z moich znajomych załapali się na naprawdę dobre dofinansowanie (nawet 120 € / miesiąc).

Co jeszcze warto wiedzieć, to, żeby aplikować o CAF, należy mieć konto we francuskim banku. Jest to niezwykle prosta procedura, należy udać się do siedziby np. BNP Paribas lub Crédit Agricole i wypełnić parę dokumentów (całość można załatwić w języku angielskim, jeżeli francuski stanowi problem). W moim przypadku francuskie konto było jednak jedynie formalnością, bo poza podaniem jego danych przy wypełnianiu formularza CAF nie przydało mi się ani razu (przed wyjazdem na Erasmusa założyłam sobie konto w € w polskim banku i to z niego korzystałam przez cały rok).

4. UCZELNIA

Uważam, że ENSAS to świetny wybór jako uczelnia przyjmująca.

Po pierwsze, koordynatorem wymian międzynarodowym jest Patrick Voegtling – pierwsza osoba ze szkoły, z którą mają do czynienia nowi studenci Erasmusa. To on jest odpowiedzialny za wszelkie formalności, za pokazanie nam szkoły, za rosyłanie nam informacji, za pomoc w wyborze zajęć, za utrzymywanie współpracy z zagranicznymi uczelniami. I oczywiście na tym mógłby poprzestać. Ale Patrick jest osobą niezwykle zaangażowaną oraz pomocną i to dzięki niemu w ENSAS program dla

Erasmusów jest naprawdę unikatowy. Dzięki niemu jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego odbywają się Welcome Days, później tygodniowy intensywny kurs francuskiego, następnie tydzień integracyjny (z niezwykle ciekawym i różnorodnym programem – dostosowanym pod nasze zainteresowania).

W ciągu roku Patrick prowadzi autorskie zajęcia specjalnie dla studentów zagranicznych – PPE. Są to mniej-więcej comiesięczne wyjazdy (całodniowe, zazwyczaj w soboty), podczas których studenci zwiedzają okolice Strasbourga – między innymi Frankfurt, Metz, Ronchamp, Stuttgart, Briey, Freiburg, Mulhouse etc. Wyjazdy są zawsze bezpłatne, jest zapewniony transport autokarem oraz zwiedzanie z przewodnikiem – najczęściej lokalnym architektem. Te zajęcia nie są obowiązkowe i z naszej grupy nie wszyscy się na nie zapisali. Niemniej ja bardzo je polecam, bo to naprawdę niepowtarzalna okazja, żeby tak wiele zobaczyć, wejść do miejsc, które często są niedostępne oraz posłuchać, jak o projektach opowiadają fachowcy (i przy okazji dostać za to 3 punkty ECTS).

W roku, w którym ja byłam w Strasbourgu, Patrick zorganizował jeszcze jedną wycieczkę – czterodniowy wyjazd do Marsylii (w połowie czerwca). Za całość trzeba było zapłacić około 80 €, ale w ramach tego mieliśmy zapewniony transport TGV, apartamenty hotelowe oraz codzienne zwiedzanie z przewodnikiem (notabene nauczycielem ze szkoły architektury w Marsylii). Na ten wyjazd trzeba się jednak zdecydować od razu po ogłoszeniu programu przez Patricka, bo ilość miejsc jest ograniczona i niestety nie wszyscy mogą na niego pojechać.

Kolejną zaletą ENSAS jest sam budynek i jego wyposażenie. To było dla mnie jedno z największych i jak najbardziej pozytywnych zaskoczeń po 2 latach studiów na WAPW. Szkoła dysponuje ploterami, drukarkami, laserami, drukarkami 3D, a ze sprzętu może korzystać każdy student. Wszystko działa za pomocą platformy internetowej dla uczniów, nauczycieli oraz pracowników ENSAS i jest naprawdę niesamowicie proste w obsłudze oraz niezwykle tanie (wydruki wielkoformatowe czy wycinanie laserowe są nieporównywalnie tańsze niż w Warszawie). Cały budynek szkoły jest, zresztą, nowoczesny, dobrze wyposażony, sale do pracy są przestronne i wygodne. Oprócz atelier, w jego obrębie znajdują się dwie sale wykładowe, biblioteka (dość dobrze wyposażona, można znaleźć również pozycje po angielsku czy niemiecku), FabLab (pracownia modelarska) oraz liczne tarasy.

Na parterze budynku znajduje się również Kfet, główne miejsce spotkań podczas przerw w zajęciach czy lunchu. Można tam naprawdę tanio kupić coś do jedzenia czy picia (kawa i herbata za ok. 1 €, cola i piwo za 2 €). Generalnie w Strasbourgu nie ma problemu ze sprzedażą i spożywaniem alkoholu na terenie szkoły, codziennie piją zarówno uczniowie, jak i nauczyciele (oczywiście nie można przesadzić, ale to się raczej nie zdarza). Co jest niezwykle fajne, to organizowane średnio raz na miesiąc szkolne imprezy, które zawsze odbywają się właśnie w Kfet i gromadzą praktycznie wszystkich studentów – zarówno francuskich, jak i zagranicznych. Nasza erasmusowa grupa zawsze, prawie w całości, na nie chodziła i praktycznie każdą z nich naprawdę dobrze wspominamy.

Następnym plusem wyjechania na studia w Strasbourgu są same zajęcia. Bardzo podobał mi się fakt, że nie było oddzielnych przedmiotów dla studentów z Erasmusa (oprócz wspomnianego PPE), ale na wszystko zapisywaliśmy się razem z uczniami francuskimi. Dzięki temu można w bardzo naturalny sposób podszkolić język (również słownictwo z dziedziny architektury) i poznać większą ilość osób, a zajęcia są przeważnie na dość wysokim poziomie. Oprócz tego w ENSAS wiele przedmiotów, szczególnie projektowych (choć również niektóre seminaria), to przedmioty wyjazdowe. Na przykład ja na drugim semestrze zapisałam się na projekt o nazwie International Studio (który prowadzi Georges Heintz), w ramach którego w marcu odbył się 10-dniowy wyjazd warsztatowy do Bukaresztu, w maju do Brukseli, a pod koniec czerwca (na finalne rendu) do Marsylii. Była to naprawdę świetna okazja, żeby współpracować z ludźmi z całego świata, poznać nowe sposoby myślenia i metody pracy. Ten

projekt nie był jednak jedynym przedmiotem wyjazdowym na wydziale – moi znajomi podróżowali między innymi do Bombaju, Szanghaju, Buenos Aires, do wiosek górskich w Szwajcarii czy belgijskiego Liège. Za podróż zawsze płaci uczelnia, a studenci muszą jedynie zadbać o zakwaterowanie (czasem jest opcja noclegu u studentów z zagranicy) oraz wyżywienie.

Jeszcze jedną zaletą uczelni jest lokalizacja. Co prawda ENSAS nie znajduje się na samym kampusie uniwersyteckim, ale wciąż mieści się w centrum miasta, w Quartier de la Gare (en face głównego dworca kolejowego). W okolicy można znaleźć wiele miejsc z dość tanimi ofertami lunchowymi (więcej o tym w dziale 7. Wyżywienie), jest też kilka sklepów plastycznych, gdzie można zaopatrzyć się w materiały na makiety, nowe cienkopisy, szkicowniki etc. (najbardziej polecam Géant des Beaux-Arts, z innych warto wymienić Graphigro).

Jeśli chodzi o różnice z WAPW, to w ENSAS jest przede wszystkim nieco inne podejście do nauczania architektury. Najbardziej znaczącą rozbieżnością jest dużo mniej techniczne nastawienie – nie ma aż tyle przedmiotów takich, jak budownictwo, materiałoznawstwo, konstrukcje, mechanika, instalacje etc. Studenci francuscy posiadają jedynie elementarną wiedzę na te tematy, a podczas procesu projektowego kładziony jest dużo mniejszy nacisk na tego typu kwestie niż w Warszawie. W programie zajęć jest bardzo wiele seminariów z dziedziny socjologii, historii czy filozofii, a prowadzący raczej stawiają na analityczne i interdyscyplinarne dyskusje, prezentacje oraz prace naukowe. Nawet zajęcia bardziej ścisłe (jak na przykład Structures Légères z Akio Sassa) nie polegają na wykonywaniu obliczeń i zapamiętywaniu systemów konstrukcyjnych, ale opierają się na przeprowadzaniu doświadczeń i naukę poprzez empiryczne sprawdzenie pewnych reguł i zasad. Na ENSAS wykonuje się znacznie więcej makiet niż na WAPW (oczywiście zależy, na jakie się trafi zajęcia, ale mimo wszystko zauważyłam taką generalną tendencję), ale z kolei studenci francuscy posiadają, moim zdaniem, mniej umiejętności z dziedziny rysunku, analizy szkicowej oraz programów komputerowych.

Sposób organizacji zajęć jest również inny niż w Warszawie – ja musiałam się do niego na początku przyzwyczaić. Zajęcia trwają przeważnie 4 godziny (zazwyczaj 8:30 – 12:30 oraz 14:00 – 18:00), w ich trakcie jest czas na jedną, około 15 minutową przerwę. Generalnie mówiąc, prowadzący we Francji bardzo lubią mówić, dlatego praktycznie nie zdarza się, żeby wykłady czy seminaria skończyły się przed czasem. Projekt (magisterski) odbywa się zawsze w czwartki lub piątki i trwa cały dzień – obie 4-godzinne części, z przerwą na lunch. Na początku uważałam, że aż tak długie okienko w środku dnia jest niepotrzebne, ale dziś mogę powiedzieć, że to dobry moment, żeby odetchnąć w ciągu dnia, spokojnie coś zjeść, spotkać się ze znajomymi i nawet chwilę popracować. Oprócz tego jest dużo mniej zajęć wykładowych oraz mniej przedmiotów, które kończą się egzaminami (z prywatnego doświadczenia polecam wybierać te przedmioty, które wymagają jedynie finalnego projektu, są to głównie przedmioty z Master 1 oraz Master 2).

Co mnie zaskoczyło, to sposób oddawania projektu we Francji i, jak się okazało po rozmowie ze znajomymi, praktycznie na każdej uczelni architektonicznej na świecie oprócz WAPW. Nie wystarczy bowiem wydrukować plansz, przynieść makiety i wywiesić się na wystawie. Tutaj każde rendu to prezentacja przed komisją – złożoną z prowadzącego projekt oraz kilku zaproszonych gości. Dla mnie było to naprawdę olbrzymie wyzwanie (szczególnie, że prezentacje są, oczywiście, w języku francuskim), ale dzisiaj przyznaję, że jest to, po pierwsze, dobre przygotowanie do obrony dyplomowej, a po drugie – do zawodu, gdzie prezentacja własnego projektu jest nieodłącznym elementem codziennej pracy.

5. MIASTO

Strasbourg to stolica Alzacji, ale mimo wszystko jest to stosunkowo niewielkie miasto (ok. 300 000 mieszkańców). Największą sławę przynosi mu grudniowy market świąteczny. W tym czasie w

Strasbourg pojawiają się naprawdę duże ilości turystów, a prawie każda ulica i witryna sklepowa jest udekorowana (często w dość przesadny i kiczowaty sposób, ale taki urok alzackich świąt). Jeżeli znajomi lub rodzina planują w tym okresie odwiedzić, warto wiedzieć, że ceny hoteli czy airbnb są wielokrotnie wyższe i przeważnie wszystko jest zarezerwowane już kilka miesięcy przed rozpoczęciem grudnia. Osobiście musiałam przenoćować dwie przyjaciółki u siebie w akademiku, bo nie znalazły absolutnie żadnego dostępnego pokoju w całym mieście.

Największą dumą Strasbourga jest przepiękna katedra Notre-Dame, wzniesiona w latach 1015-1439 w stylu gotyckim. Z innych turystycznych atrakcji, które trzeba zobaczyć, warto wymienić dzielnicę Petite France (dawna dzielnica rybaków, domy o konstrukcji szachulcowej z XVI i XVII wieku, czyli najbardziej charakterystyczny element architektury Alzacji), Barrage Vauban (kryty most, zawierający taras z widokiem na całe miasto), Place Kléber, Place de la République, Place d'Austerlitz, Parc de la Petite France czy Parc de l'Orangerie (szczególnie piękny wiosną, gdy kwitną magnolie, a nad głowami ludzi latają bociany – notabene symbol Strasbourga).

Jeśli chodzi o życie codzienne, miasto jest niesamowicie urocze i przyjemne, niezwykle łatwo się po nim poruszać (wszędzie można dojechać rowerem) oraz znaleźć wszystko, czego potrzeba. Z Carte Culture, oferowaną przez uczelnię, studenci mogą korzystać z naprawdę tanich biletów do kin, teatrów czy opery, a wstęp do muzeów jest przeważnie za darmo. Warto śledzić też ogólnodostępne wydarzenia w mieście, takie jak Journées de Patrimoine, Journée d'Architecture, Pelpass Festival, Fête de la Musique, koncerty w Laiterie etc. Nie korzystałam przez ten rok ani razu z opieki medycznej, ale z relacji znajomych wiem, że szpitale i gabinety lekarskie w Strasbourgu funkcjonują dobrze i że nawet nie mówiąc świetnie po francusku można się dogadać i uzyskać profesjonalną pomoc.

Jedynym problemem (do którego da się jednak szybko przyzwyczać) są godziny otwarcia sklepów. W niedziele wszystko jest zamknięte (oprócz 3 lub 4 marketów Carrefour, otwartych do ok. 12:30-13:00), a w inne dni generalnie nie da się zrobić zakupów po 20:00-20:30. Oprócz tego, mimo że Strasbourg to bardzo studenckie miasto, w dni robocze bary i restauracje zamykają się przeważnie najpóźniej o północy. Miasto w nocy jest uśpione i nie za wiele się dzieje (gdy jest ładna pogoda, wiele osób przesiaduje nad kanałem lub w parkach, ale w miesiącach takich, jak listopad czy luty już o 23:00 ulice są całkowicie puste). Naszą grupą spotykaliśmy się najczęściej u kogoś w mieszkaniu. Ze wskazówek, warto jeszcze dodać, że jedyne miejsca otwarte do 1:00, to budki z kebabami i to właśnie tam, jeżeli zajdzie taka potrzeba, można kupić w nocy piwo oraz coś do jedzenia.

Jako przyjemny wypoczynek w gorące dni polecam okoliczne jeziora – Ballastière (dojazd tramwajem B w kierunku Hoenheim Gare), Étang Schott czy Étang Bohrie (do tych ostatnich dojazd tramwajem B w kierunku Lingolsheim Tiergaertel). Oprócz tego, w Strasbourgu działa kilka basenów – najbardziej popularny jest Piscine du Wacken.

Gdy byłam na Erasmusie, w pewnym momencie zrobiło się głośno o Strasbourgu za sprawą zamachu terrorystycznego podczas marketu świątecznego. Wszyscy byliśmy wstrząśnięci, że w miejscu, gdzie panuje wesoła, świąteczna atmosfera, gdzie jeszcze 3 godziny wcześniej piliśmy wino grzane po zajęciach i gdzie spacerują tysiące zagranicznych, zupełnie nieświadomych żadnego zagrożenia turystów, coś podobnego mogło się wydarzyć. Cały Strasbourg zamarł, a my zadawaliśmy sobie pytanie, czy mieszkamy w bezpiecznym mieście.

Dziś, z perspektywy wydarzeń, muszę mimo wszystko powiedzieć, że Strasbourg to miasto bezpieczne, i to bardzo. Nigdy nie przytrafiła mi się żadna sytuacja, podczas której poczułabym się zagrożona, często wracałam wieczorami / w nocy na rowerze i nie spotykałam nawet nikogo na ulicach. Ludzie są przeważnie bardzo życzliwi, nawet, gdy słyszą, że francuski nie jest czyimś językiem ojczystym.

We Francji, dotkniętej na przestrzeni ostatnich lat aktami terroryzmu kilkakrotnie, bardzo dba się o bezpieczeństwo i kontrolę, czasem nawet przesadnie. Przy wchodzeniu do każdej instytucji publicznej (biblioteki, teatru, kina, czasem nawet sklepu) czy na teren festiwalu lub koncertów, ochroniarze zawsze sprawdzają torby i kieszenie. Mój kolega miał kiedyś przypadkowo nożyk do makiet w plecaku i nie został wpuszczony do muzeum z całą grupą i przewodnikiem. Trzeba też zawsze pamiętać, że wejście do szkoły jest zamknięte dla osób z zewnątrz i każdy student musi mieć przy sobie legitymację studencką, która otwiera drzwi na uczelnię.

Strasbourg jest też bardzo studenckim miastem, a wielu studentów to, tak jak ja i moi znajomi, studenci tymczasowi, którzy przyjechali jedynie na rok lub semestr. Można powiedzieć, że jest to miasto, w którym ludzie imprezują, czasem piją w miejscach publicznych czy krzyczą za głośno, ale naprawdę nie zdarza się, żeby działo się coś poważniejszego. Grudniowy atak był odosobnionym przypadkiem, który nie powinien mieć miejsca w tak spokojnym i niegroźnym miejscu.

6. KOMUNIKACJA MIEJSKA

Komunikacja miejska w Strasbourgu jest niezwykle prosta – jest tu 7 linii tramwajowych i 46 autobusowych. To zdecydowanie mniej niż w Warszawie, ale jak na tak niewielkie miasto, ta ilość w zupełności wystarcza. Na początku, gdy jeszcze nie pamięta się wszystkich numerów autobusów i tramwajów oraz nazw przystanków, polecam zainstalować na telefonie aplikację CTS Infos, gdzie można znaleźć szczegółowe mapy komunikacji miejskiej, rozkład jazdy, a nawet informacje o robotach drogowych i ewentualnych objazdach.

Warto też założyć sobie kartę miejską w punkcie CTS (przy przystanku Alt Winmàrik), ponieważ miesięczne doładowanie kosztuje przeważnie dużo mniej niż kupowanie pojedynczych biletów. Taką kartę można połączyć ze swoją legitymacją studencką Pass Campus. Jeżeli otrzymuje się dofinansowanie od CAF, można uzyskać również znaczne zniżki na bilety komunikacji miejskiej. Ja niestety, jak już wspomniałam, musiałam czekać do lipca na rozpatrzenie mojego wniosku i przez to nie miałam możliwości załatwienia sobie tańszej karty miejskiej, ale wiem, że część z moich znajomych korzystała z opcji, gdzie zamiast ok. 25 € za miesiąc płacili 3-4 €.

System komunikacji miejskiej funkcjonuje generalnie bardzo dobrze, problemem są jednak powroty o późnych godzinach. Nocnych autobusów jest bardzo niewiele, a ostatnie tramwaje odjeżdżają jeszcze przed północą. Taki sam problem jest w niedziele, gdy wszystko funkcjonuje, ale z bardzo niewielką częstotliwością (na przykład autobus 30 do Robertsau jeździ co ponad 30 minut).

Głównym środkiem transportu jest jednak rower. Strasbourg to miasto o najlepszej sieci ścieżek rowerowych we Francji (ponad 600 km) i to właśnie ten sposób poruszania się zdecydowanie dominuje na strasbourskich ulicach. W pierwszych tygodniach od przyjazdu prawie cała nasza grupa miała już kupione rowery i przez kolejnych 10 miesięcy używaliśmy ich praktycznie codziennie. Szczególnie przydawało się to osobom takim jak ja, które nie mieszkały w samym centrum – dawało to dużą swobodę w wieczornych wyjściach i wspomnianych już nocnych powrotach do domu.

Ja swoje rowery (mój pierwszy rower został ukradziony – bardzo ważne jest, żeby nabyć również dobre zapięcie rowerowe) kupiłam na leboncoin.fr (ok. 50 € każdy), warto szukać też na grupach na Facebooku typu Étudiants de Strasbourg czy Étudiants ENSAS. Inną popularną opcją jest wypożyczenie roweru Vélhop (który jest stosunkowo tani, na początku trzeba jednak zapłacić 100 € kaucji).

W przypadku ewentualnych napraw albo zakupu brakujących części, najlepiej udać się do jednego z licznych warsztatów rowerowych. W niektórych z nich, na przykład Bretz'elle, za drobną miesięczną

opłatą, można uzyskać kartę członkowską i korzystać kiedy się chce. Zaletą takiego rozwiązania jest to, że można nauczyć się naprawy rowerów pod okiem doświadczonych ludzi oraz kupić używane wyposażenie w bardzo niskich cenach.

Z alternatywnych środków transportu w Strasbourgu funkcjonuje oczywiście Uber oraz taksówki, ale są one naprawdę bardzo drogie (przejazd, za który zapłacilibyśmy 15 zł w Warszawie, tam będzie kosztował 15 €).

7. WYŻYWIENIE

Alzacja to region znajdujący się tuż przy granicy, stąd tutejsza kuchnia nosi wiele niemieckich cech – jedzenie jest dość ciężkie i przede wszystkim bazuje na produktach mięsnych (ja jako wegetarianka niestety nie miałam okazji spróbować większości regionalnych potraw). Absolutnym klasykiem jest tarte flambée (taka tutejsza pizza, często zamawiana jako przekąska do piwa), z innych tradycyjnych dań warto wymienić choucroute (coś w rodzaju bigosu) czy spätzle (kluski). W Alzacji popularne są też różnego rodzaju wyroby piekarnicze, takie jak preclle lub kougelhopf (babka drożdżowa).

Alzacja to również jeden z wiodących francuskich regionów, jeżeli chodzi o produkcję wina (przeważnie białego). Naprawdę warto spróbować przede wszystkim tutejszych Rieslingów, ale również innych gatunków, takich, jak Gewurtztraminer, Sylvaner, Muscat czy Crémant d'Alsace (wino musujące). Dużym powodzeniem cieszy się tu również piwo (z regionalnych marek można wymienić Meteor, 1664, Kronenbourg czy Fischer).

Jeśli chodzi o tanie opcje na codzienny lunch podczas przerwy w zajęciach, warto chodzić do stołówek studenckich, Gallia albo Le Stift. Za około 3 € dostaje się przystawkę, danie główne i deser, porcje są przeważnie duże i spokojnie można się nimi najeść. Czasem jest problem z daniami wegetariańskimi, bo szybko się kończą, ale mimo wszystko i tak myślę, że to dość dobry i, przede wszystkim, najtańszy wariant. W takich stołówkach trzeba płacić za pomocą systemu Izly – należy zarejestrować swoją kartę studencką na stronie izly.fr i doładować konto. Z innych możliwości zjedzenia czegoś stosunkowo taniego w ciągu dnia w okolicach szkoły, polecam liczne boulangerie (w porze lunchowej robią na bieżąco bardzo dobre kanapki), centrum handlowe Les Halles (na piętrze jest bar azjatycki, gdzie za około 4 € można całkiem dobrze zjeść) czy po prostu sklepy spożywcze znajdujące się w okolicy.

W Strasbourgu jest też bardzo wiele nieco droższych i lepszych restauracji – największe nagromadzenie jest oczywiście w okolicach katedry i Petite France, ale również w innych dzielnicach (np. Krutenau) można znaleźć wiele naprawdę fajnych opcji. Z miejsc, które ja czasem odwiedzałam polecam La Corde à Linge, East Canteen, L'Oro di Napoli, Mikado Sushi, Le Galopin, Tzatzzi, Square Delicatessen. L'Épicerie czy Stück.

8. CENY

Strasbourg to, mimo wszystko, dość turystyczne miasto i ceny są dosyć wysokie (mniej-więcej dwa razy wyższe niż w Warszawie, chociaż to też zależy od sklepów i produktów).

Większość z nas robiąc większe zakupy spożywcze jeździła do Lidla w Kehl w Niemczech (dojazd tramwajem D, około 20-25 minut od Gare Centrale), bo po przekroczeniu granicy różnica cenowa była dość znacząca. W samym Strasbourgu najtańszą siecią sklepów jest Norma – trzeba się jednak liczyć z tym, że sprzedawane tam produkty nie są nigdy z najwyższej półki.

W barach i restauracjach piwo kosztuje około 4-5 €, kieliszek wina 3-4 €. Istnieje aplikacja na telefon Schlouk Map, pokazująca wszystkie miejsca w mieście, w których aktualnie funkcjonuje Happy Hour. W restauracjach też można znaleźć różne oferty lunchowe i obiadowe, przeważnie jednak jedzenie na mieście jest i tak dużo droższe niż gotowanie samemu.

We Francji działa aplikacja TooGoodToGo. Generalnie funkcjonuje to tak, że restauracje, supermarkety, piekarnie czy bary pod koniec dnia oferują zestawy złożone z tego, czego nie udało się danego dnia sprzedać (nigdy nie wiadomo, co jest w środku) za naprawdę niewielką cenę. Za ok. 7 € można kupić zestaw sushi, a za 3-4 € odebrać paczkę warzyw i owoców przygotowanych przez sklepy spożywcze. Osobiście nigdy nie udało mi się z niej skorzystać, bo ta aplikacja stała się w Strasbourgu bardzo popularna, niemniej myślę, że to naprawdę dobra opcja żeby zaoszczędzić trochę pieniędzy, a przy okazji zapobiec nadmiernemu marnowaniu jedzenia.

9. ŻYCIE STUDENCKIE

W Strasbourgu, jak w większości miast, w których uczelnie proponują wyjazdy w ramach programu Erasmus+, działa stowarzyszenie ESN. Osobiście nie korzystałam za bardzo z proponowanych przez nich aktywności, ale wiem, że organizują oni wiele imprez, spotkań, wycieczek, a nawet profesjonalne wsparcie przy wypełnianiu dokumentów.

Z pomocy ESN skorzystałam raz – założyłam sobie kartę członkowską (która kosztuje około 6 €). Taka karta upoważnia do skorzystania z naprawdę dużej oferty zniżek dla studentów Erasmusa (na przykład 15% zniżki na loty liniami Ryanair + darmowy bagaż rejestrowany, zniżki na Flixbusa, hostele, akademiki etc...). Należy się dość szybko zorientować, kiedy i gdzie taką kartę można dostać, bo, z tego, co pamiętam, założenie jej jest możliwe jedynie w październiku i jedynie w dwóch terminach.

Żeby być na bieżąco, co dzieje się w studenckiej społeczności Strasbourga, warto dołączyć też do paru grup na Facebooku – m.in. wspomnianych już Étudiants de Strasbourg, Étudiants ENSAS czy Erasmus Strasbourg 2019-2020 (ESN Strasbourg).

Jeśli chodzi o nasz rocznik Erasmusów na ENSAS, to bardzo mocno się zintegrowaliśmy i większość czasu spędzaliśmy wszyscy razem. Podczas przerw w zajęciach zazwyczaj siedzieliśmy w szkolnej Kfet na kawie czy piwie, wieczorami chodziliśmy do barów (na tanie Happy Hours polecam Au Brasseur czy Académie de la Bière, z innych fajnych miejsc można się wybrać do Delirium, Le Tigre lub na któryś z klubów na barce) albo, gdy zrobiło się ciepło, posiedzieć nad kanałem czy w parku. Bardzo warto też organizować wspólne podróże, nawet weekendowe – w naszym przypadku to właśnie wtedy najbardziej się ze sobą zaprzyjaźniliśmy i z tych wyjazdów przywieziemy jedno z najlepszych wspomnień.

Żeby być między sobą w kontakcie i nie być narażonym na koszty roamingu (który dla polskich numerów teoretycznie został zniesiony, ale tylko na 2 lub 3 pierwsze miesiące za granicą – później naliczane są opłaty za każde połączenie czy wiadomość, nie mówiąc już o Internecie), warto kupić sobie francuską kartę telefoniczną. Ja polecam operatora Free Mobile – istnieje oferta, gdzie za około 9 € miesięcznie otrzymuje się nielimitowane rozmowy, smsy i mmsy oraz 60 GB szybkiego Internetu na terenie całej Francji (plus 4 GB Internetu za granicą, na terenie Unii Europejskiej). Wszystko można załatwić online (wtedy karta SIM przychodzi pocztą) lub w jednej z placówek Free, na przykład niedaleko Place Kléber.

10. INNE/COŚ OD SIEBIE

Wiele osób po powrocie z rocznych studiów za granicą pytało mnie czy było warto, czy nie straciłam czasu i czy czegokolwiek się nauczyłam.

Wiadomo, że panuje stereotyp, że Erasmus to wieczna impreza. Oczywiście, pracowaliśmy mniej niż na naszych macierzystych wydziałach, jako studenci zagraniczni mieliśmy w szkole taryfę ulgową (szczególnie, jak francuski nie był naszym pierwszym językiem) oraz spotykaliśmy się wieczorami dużo częściej i bardziej intensywnie niż przeciętny student architektury, na przykład z WAPW.

Ze stuprocentowym przekonaniem mogę jednak powiedzieć, że był to fantastyczny rok. Poznałam wspaniałych ludzi z całego świata, którzy pozostaną moimi dobrymi przyjaciółmi na długie lata. Podróżowałam więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Podszkoliłam się w językach obcych. Nauczyłam się samodzielnego życia w obcym kraju i załatwiania wszystkich spraw na własną rękę – co dało mi naprawdę dużo pewności siebie. Poznałam inne podejście do architektury, odmienne metody nauczania oraz sposoby myślenia. Mogłabym wymieniać jeszcze wiele zalet mojego pobytu w Strasbourgu – teraz, po powrocie do Warszawy, każdego dnia jestem sobie naprawdę wdzięczna, że miałam tę odwagę i podjęłam decyzję o Erasmusie.

O czym jednak często nie mówi się przed wyjazdem, a co bardzo dotkliwie teraz przeżywam, to powrót do swojego kraju. Może lepiej o tym nie myśleć z tak dużym wyprzedzeniem, ale wspomnę tylko, że dla mnie kontrast pomiędzy życiem w Strasbourgu, a w Warszawie jest niezwykle trudny. Pożegnania ze wszystkimi znajomymi i przyjaciółmi to koszmar, a świadomość, że już nigdy nie znajdziemy okazji, by spotkać się tą samą grupą jest potwornie przytłaczająca. Niemniej, nawet mimo tego smutku, ani przez chwilę nie żałuję mojej decyzji – wiem, że było warto, że absolutnie nie straciłam czasu i że naprawdę wiele się przez ten rok nauczyłam.